TADEUSZ OKSZA

ENDECJA BEZ MASKI

2-gi nakład
wydanie rozszerzone

WARSZAWA

Niniejsza książeczka, której pierwsze wydanie zostało wyczerpane w ciągu kilku miesięcy, nie zawiera żadnych rewelacyj, żadnych faktów nieznanych. Wszystkie podane tu wydarzenia można znaleźć w archiwach, dokumentach, książkach i drukach, niestety przeważnie trudno dostępnych. Dlatego też zebranie tych wiadomości w prostem, bezpretensjonalnem a krótkiem opracowaniu stanowi rzeczywistą pomoc dla tych, którzy chcieliby się zaznajomić z historją endecji. Niezwykłe powodzenie książki świadczy o tem, że odpowiedziała ona potrzebom Czytelników.

Skłoniło to nas do opracowania drugiego wydania broszury. Zasadniczy zrąb pracy pozostał niezmieniony, zarówno jak układ rozdziałów. Dodano jednak szereg drobnych może, ale istotnych szczegółów „chlubnej" działalności partji endeckiej, usunięto kilka błędów korektorskich.

Drugie wydanie, rozszerzone i poprawione oddajemy w ręce Czytelników ufni, że na zakreślonym sobie odcinku wypełni ono zadanie informowania społeczeństwa o podstawach i dziejach prądów politycznych, oraz ostrzeżenia przed bezkrytycznem przyjmowaniem pięknobrzmiących haseł partyjnych za dobrą monetę

T. O.

Warszawa, w lutym 1936 r.

1. Endecja hamulcem postępu społecznego.

Obóz, który **nazywamy endeckim**, posiada swych przedstawicieli wśród wszystkich klas społecznych. Jest zależny nietyle od przemian politycznych oraz warunków gospodarczych i społecznych jakiejś warstwy narodu ile od cech charakteru poszczególnych obywateli. Dlatego też posiada znamiona niezmienności i stałości pomimo wielokrotnej zmiany nazw, godeł partyjnych, programów, haseł i taktyki, a ginie tylko w miarę uspołeczniania się i obywatelskiego uświadomienia ludności.

Zrozumiemy też łatwo, że początek rzeczywisty endecji jest tak stary jak społeczne formy bytowania ludzkiego. Od chwili kiedy w zamierzchłych, pokrytych pyłem historji czasach utworzyły się społeczeństwa i narody — zawsze w tych narodach byli ludzie idei i czynu, ludzie którzy dokładali wysiłków i starań, aby wszelkie zło wyplenić, aby udostępnić szczęście i dobrobyt dla wszystkich. **Obok nich jednak byli zawsze leniwi i gnuśni, gotowi zadowalać się tem, co mają**, niechętni wszelkiej myśli o poprawie, dla której sami musieliby ponieść jakieś ofiary, godzący się ze wszystkiem złem i wszelką niesprawiedliwością, aby tylko ich swem nie dotykała żądłem. **Ludzie ci, jeżeli walczyli, to tylko z tymi, którzy chcieli poprawiać**, którzy budzili zrozumienie, którzy w ofiarnym trudzie wznosili zręby coraz lepszej, coraz jaśniejszej przyszłości dla wszystkich, dla całego społeczeństwa.

Ten właśnie hamulec postępu społecznego, ta glina oblepiająca koła rydwanu narodowego toczącego się ku lepszej przyszłości, ten jałowy a grząski piasek, w którym więzną stopy ludzi idących naprzód po szczęście i sprawiedliwość — to są właśnie odwieczne cechy tego zjawiska, które nazywamy endecją.

Endeckość jest raczej objawem psychicznym niż politycznym. Jest to objaw **szczególniejszego zwyrodnienia, lub niedorozwoju władz duchowych**, polegający jakby na paraliżu pierwiastków czynnych i twórczych. Dotknięty tą wadą człowiek przystosowuje się do najgorszych oko-

liczności, nie probując ich zmienić, jeżeli tylko nie odbierają mu one możliwości jedzenia, picia, spania i codziennego, zwykłego bytowania.

Człowiek, doszedłszy do takiego stadjum, zdolny jest do wyśmiewania cudzych czynów jako bezcelowych, lub szalonych, zdolny jest do drwin z każdego ideału, a jemu samemu wystarcza każdy pozór i pusta forma do nasycenia własnej ambicji.

W dziedzinie politycznej taki człowiek **zdolny jest** do wszelkiego oportunizmu, **lokajstwa i niewolnictwa,** do uznania każdej władzy, pod tym wszakże warunkiem, aby nie żądano odeń wysiłku twórczego, pracy myślowej, a szczególnie jakichkolwiek ofiar na rzecz dobra ogólnego. Niepohamowany, wybujały egoizm i zaślepienie popchnąć go mogą do krwawej zemsty nad każdym, kto zamierza go przerobić psy[illegible]cznie, wychować na czynnego obywatela, żąda odeń czynu, myśli i poświęceń.

W dziedzinie społecznej — cechuje go samolubstwo **i egoizm niezdolny do wzniesienia się ponad ciasne i ograniczone interesy własnego brzucha,** lub conajwyżej interesy własnej progenitury. Dla uspokojenia wszelkich możliwych wyrzutów sumienia w najlepszym razie wystarcza mu tania filantropja.

W dziedzinie religji — **człowiek taki ogranicza się do bezmyślnego, zewnętrznego powtarzania formalnych objawów kultu. Nie szuka w religji podniety do rozwinięcia własnej duszy, wzniesienia jej na wyższy szczebel doznań duchowych.** Nie pragnie przekształcenia biernych uczuć religijnych w czynne. Pozwoli odebrać sobie każdą treść przeżyć religijnych, społecznych, czy narodowych.

Takie pierwiastki prawie każdy z nas ma w swej duszy. W każdym z nas istnieją dążenia do stabilizacji, spokoju, bezczynności ducha, a postęp wszelki jest ciągłem i bezustannem, czujnem przezwyciężeniem w sobie tych pierwiastków martwoty i rutyny, wyzwoleniem potęg twórczych, poruszaniem potęgi myśli, rozpłomienianiem potęg uczucia.

Polityczne znaczenie endecji wynika z nienawiści, posługującej się przedewszystkiem kłamstwem i intrygą, które usiłują obudzone pierwiastki energji rozładować jaknajłatwiej, na drodze najmniejszego oporu, w postaci choćby najbardziej pozornego tylko działania.

Cały obóz endecki, który obserwujemy na przestrzeni dziejów Polski, **to nic innego jak połączone w rozpaczliwej obronie wysiłki takich, przegniłych wewnętrznie ludzi.** Groźny dla rzeczywistości społeczno - politycznej może się stać ten ruch dopiero wtedy, kiedy na nim żerować zaczynają spryciarze, usiłujący z tej mierzwy ludzkiej uczynić sobie grunt do rozwoju własnych ambicyj i zbierania obfitego żniwa korzyści materjalnych.

Dlatego też niewalczenie energiczne z wszelkiemi objawami endecji, zarówno na terenie społeczeństwa, jak i własnej duszy jest najcięższą winą obywatelską i upodleniem wobec własnej istoty.

Ten wsteczny prąd w ruchu narodowym znalazł pomyślne dla siebie warunki do szerokiego działania i do zorganizowania się w obóz społeczny po roku 1863.

Powstanie 63 roku było jak piorun wzniecający iskry patrjotycznego zapału, wzniecający pożar idei wyzwolenia Ojczyzny. **Pożar ten zapłonął świętym ogniem w sercach wszystkich najlepszych synów Ojczyzny.** Wiele przyczyn złożyło się na to, że ten wspaniały Czyn nie odniósł bezpośredniego skutku — nie zdobył niepodległości, a przeciwnie: **został krwawo zmiażdżony przez zaborcę.** Przyczyn było wiele, lecz nie tu czas i miejsce, aby je szczegółowo roztaczać i rozpatrywać. Rezultatem jednak niepowodzeń powstania było to, że dziesiątki tysięcy najżarliwszych, najofiarniejszych obywateli padło na polu walki żołnierskiej, a z tych, którzy ocaleli, — rząd zaborczy **pędził tysiące na Sybir** i tylko wyjątki zdołały przedostać się zagranicę i osiąść na emigracji.

Fala prześladowań okrutnych i bezwzględnych wstrząsnęła społeczeństwem, pozbawionem ideowych przywódców. Ostały się masy bierne, nieuświadomione narodowo i społecznie, **ostali się pozatem ci wszyscy,**

którzy umieli pogodzić się z dolą niewolników, umieli przystosować się do warunków hanicbnej egzystencji, niegodnej wielkiego narodu. Nietylko zresztą ostali się, ale bojąc się, aby z kości bojowników, padłych w świętej walce o wolność, nie wyrosły pokolenia mścicieli, zdolnych rozpalić serca narodu i porwać go znów w bój — **czemprędzej organizowali się, ażeby do ponownego wystąpienia zbrojnego nie dopuścić.** Ażeby zgubić i zdławić każdą kiełkującą myśl o walce z zaborcami, aby zatruć jadem oportunizmu i fałszem pustego frazesu każdą ideę szczytną i lotną.

Mimo tych wysiłków, uczucie patrjotyczne kiełkowało i zaczynało się przejawiać coraz częściej. Pierwsze wybitniejsze przejawy ruchu niepodległościowego powstają zagranicą, w kołach polskich emigrantów politycznych, którzy, po klęsce 63 roku zwyciężeni, **ale nie złamani,** przedostali się szczęśliwie do Francji, Szwajcarji, Anglji. Wśród tych licznych ruchów i prądów, nie znajdujących początkowo oddźwięku w kraju, **najpoważniejsze próby wiązały się z nazwiskiem Zygmunta Miłkowskiego** (T. T. Jeż). który otoczony był powszechną czcią i poważaniem także w kraju. Po kilkakrotnych próbach udało mu się stworzyć zaląžek przyszłych działań niepodległościowych **przez zorganizowanie Skarbu Narodowego.** Fundusz ten powstał i rósł z ofiar i datków płynących z całego kraju i od emigracji polskiej, a gromadzonych w Szwajcarji. Odsetki od tego Skarbu miały być przeznaczone **na zasilenie akcji niepodległościowej.** Skarb ten, dzięki usilnej propagandzie Miłkowskiego, w ciągu 15 lat wzrósł do sumy **ponad ćwierć miljona franków.**

Jednocześnie z gromadzeniem Skarbu Narodowego rozpoczęło się **budowanie organizacji,** któraby kierowała akcją budzenia idej niepodległości, **przygotowała zbrojną walkę z najeźdźcą,** a korzystając z finansowej pomocy Skarbu Narodowego — wspierała wszelką w kraju działalność, idącą po linji tych ideałów. W ten sposób powstała „Liga Polska“ — ognisko takiej pracy rewolucyjnej, skierowanej przeciwko zaborcom.

Statut Ligi, którym się miała rządzić, zwany ustawą, w pierwszym zaraz paragrafie, na samym wstępie postanawiał wyraźnie: „Zadaniem Ligi Polskiej jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski".

Liga Polska niezwłocznie po swem ukonstytuowaniu rozpoczęła bardzo ożywioną działalność, przedewszystkiem w kierunku uzależnienia od siebie wszystkich, mniej lub więcej poważnych organizacyj i luźnych grup patrjotycznych, działających w kraju i zagranicą. Praca ta nie postępowała bardzo szybko, ale w każdym razie szybciej przybywało Lidze nowych członków, niż można ich było natchnąć nowym duchem idealizmu i ofiarności. **Wywołało to pewną rezerwę i niechęć do Ligi ze strony grup, bardziej zdecydowanych i radykalnych.**

Wraz ze wzrostem szeregów partyjnych, nasycanych elementem mniej czynnym i mniej społecznie wyrobionym, choć instynktownie czującym potrzebę walki — tem szybciej **do organizacji „Ligi Polskiej" przedostawali się ludzie o duszy endeckiej.** Ci ludzie, oddziaływując destrukcyjnie na ideologię patrji — coraz szybciej **ujmowali w swe ręce ster** działania partji i coraz wyraźniej ujawniali swoje własne zamysły. Oczywiście nie ośmielili się występować jawnie ze swą oportunistyczną ideologią i walczyć otwarcie w jej obronie. Posługiwali się metodą bezpieczniejszą: **ani na chwilę nie wyrzekając się haseł patrjotycznych i bojowych, coraz wymyślniejszemi sposobami wpajali w społeczeństwo przekonanie o własnej bezsilności, o niemocy społeczeństwa i beznadziejności walki zbrojnej.**

Praca ta, jak każda praca destrukcyjna, gdy działa na odpowiednim gruncie — posuwała się bardzo szybko. Już bowiem w następnym roku **ustawa Ligi ulega zmianie, przyczem najistotniejszą i najważniejszą reformą jest usunięcie z ustawy słów o odzyskaniu niepodległości i wyrzucenie z niej idei walki orężnej.** Zamiast walki **o wolność polityczną wstawiono pojęcia walki o wolność bogacenia się. Zamiast obywatela-żołnierza, postawiono ideał kupca i spekulanta.**

Zmiany te, które powinnyby wywołać natychmiastowy protest i jaknajostrzejszy odpór choćby garstki ideowych działaczy — przeszły bez sporów. Coprawda ustawa znana była w szczegółach tylko bardzo małej grupie ludzi. Ogół, pragnący pracować dla kraju, choć w gruncie bojący się wszelkiego wysiłku i poświęcenia — nic prawdziwego o tej ustawie nie wiedział, ani nie był tembardziej informowany o zmianach w niej zaprowadzonych. Tym nielicznym, którzy mogliby mieć ochotę do walki — **mówiło się mglisto o walce zbrojnej**, choć odkładanej do „pomyślnej chwili", tym zaś, którzy się do walki nie kwapili — szeptano o wzmacnianiu sił narodu i obronie jego praw. Skoro zaś same słowa i zapewnienia o miłości Ojczyzny i wolności wystarczały do przyznawania patrjotyzmu, skoro od „patrjoty" nie żądano poświęceń ani bohaterstwa — tembardziej znikały odruchy najszlachetniejszych pierwiastków duszy obywatelskiej, usypianej przekonaniem, że spełnia się wszystko, co jest w danych okolicznościach Ojczyźnie potrzebne, że pełni się służbę narodową.

W ten sposób zamiast budzić ducha walki i cnoty żołnierskie szczepić w społeczeństwie — partja powstająca z hasłami niepodległości — **hodowała i wzmacniała w swych zwolennikach gnuśność i lenistwo czynu, krzewiła pusty frazes patrjotyczny, zastępujący realną działalność.**

Jak zły, lichy towar mechanicznie produkowany wypiera z rynku i niszczy szlachetne wyroby rękodzielnicze, jak garść lichego pośladu wysiana nieopatrznie w łan, rozplenia się i psuje najszlachetniejszy gatunek zboża — tak puste hasła patrjotyczne, drobna filantropja i rozczulanie się łzawe nad własną niedolą zaczęło się szerzyć niby zaraza, **wypierając żarliwość serc i niszcząc wolę żołnierskiej walki**, kiełkującą przecież powoli w wielu duszach.

II. Mason, odstępcy socjalizmu i wyłudzone pieniądze.

W tym czasie, kiedy dzięki inicjatywie szlachetnego i nieugiętego patrjoty Z. Miłkowskiego powstaje Skarb Narodowy, mogący działaniom niepodległościowym zapewnić podstawy finansowe — **na czele ruchu organizacyjnego,** z którego miała wyjść endecja, staje były **socjalista i mason Zygmunt Balicki** (1858—1916). On pierwszy rozpoczął organizować Ligę Narodową (będąca nowym etapem rozwoju i pierwszą zmianą szyldu „Ligi Polskiej"), która to Liga **postawiła już sobie** za zadanie przedewszystkiem **opanować Komisję, dysponującą pieniędzmi Skarbu Narodowego,** a z konieczności jednoczyć żywioły patrjotyczne w kraju. Oczywiście nie były to żywioły mogące zdobyć się na czyn zbrojny, na wywołanie powstania. Wręcz przeciwnie. **Byli to ludzie przyznający się do uczuć patrjotycznych, uważający za potrzebne i „w dobrym tonie" mówić** (w swojem towarzystwie) **o niepodległosci Polski,** czasem przy zamkniętych okiennicach zaśpiewać półgłosem „Boże coś Polskę...", **ale jednocześnie nie zamierzający niczem ryzykować dla zdobycia tej niepodległości.** Z takiego to endeckiego elementu Balicki lepił komórki organizacyjne przyszłego obozu.

Szumny program działania, głoszony na tajnych zebraniach, zwykle o wiele bardziej gorący i bojowy niż ustawa „Ligi Narodowej", „rozsądne" argumenty o konieczności pracy przygotowawczej, o oświacie ludu, wzmocnieniu materjalnem mieszczaństwa i inteligencji, o koniecznej obronie drobnych praw i uprawnień odbieranych, lub nadużywanych przez zaborców — roztaczały przed żądnymi działania takie morze potrzeb, **iż wszelkie ideje ruchu zbrojnego odsuwały się automatycznie na plan dalszy.**

Wkrótce jednym z najczynniejszych pomocników Balickiego stał się młody i gorący liberał, **wolnościowiec i sympatyk socjalizmu** — Roman Dmowski, który szybko wybija się jako publicysta obozu. **Oddawszy swe zdolności na usługi przeciwników zbrojnej walki**

z najeźdźcą — Dmowski rychło staje się głośnym politykiem, wysuwa się na stanowisko ideologa partji i jej faktycznego kierownika.

Początkowo, gdy ideje niepodległościowe i poczucie krzywdy w społeczeństwie były jeszcze bardzo żywe — Roman Dmowski **obficie puszczał „farbę“ zapału bojowego,** nie żałował szumnych frazesów patrjotycznych, potrafił deklamować o zbrojnej walce z zaborcą, o zdobywaniu niepodległości za cenę ostatniej kropli krwi i t. p. Szumne te słowa nie były jednak wyrazem prawdziwych dążeń, a jedynie **miały być siecią do łowienia dusz,** włączania ich do szeregów organizacji i powolnego przekuwania na materjał ulegający łatwo życzeniom Dmowskiego.

Jednocześnie **urządzane** są z okazji rocznic, lub innych przyczyn **skromne manifestacje.** Do dziś jeszcze powołuje się endecja na swój udział albo inicjatywę w tym kierunku, wskazując na manifestacje i obchody rocznic powstań, jubileusze wybitnych Polaków i t. d., jako na objawy ruchu niepodległościowego i akty podniecające patrjotyzm społeczeństwa. W rzeczywistości rzecz się przedstawiała nieco inaczej. Urządzanie tych obchodów było ustępstwem ze strony kierowników ruchu endeckiego i to ustępstwem podwójnem, a podyktowanem czystem wyrachowaniem. Po pierwsze chodziło o to, **ażeby dać jakiekolwiek ujście uczuciom patrjotycznym licznych jeszcze w ich szeregach „zapaleńców“,** którzy w braku tych możliwości buntowaliby się przeciwko partji, wywoływali rozlamy (zdarzały sie one pomimo wszystko), **a nawet przechodzili do rozwijającego się wtedy na naszych ziemiach ruchu socjalistycznego P. P. S.,** który wyraźnie stawiał na celu bezwzględną walkę z najeźdźcą i zbrojne zdobywanie niepodległości.

Kierownictwo partji endeckiej dokładało starań, **aby manifestacje nie były zbyt „szalone“** i aby organizacja, choć nielegalna i tajna, nie została silnie „skompromitowana“, **aby wreszcie obchody jaknajmniej drażniły rząd zaborczy.** Z drugiej strony chętnie zapisywano na

swoje konto wszelkie demonstracje, wybuchające samorzutnie, bez inicjatywy partji, i chętnie chwalono się urządzaniem obchodów w raportach do Komitetu, dysponującego pieniędzmi Skarbu Narodowego. W sprawozdaniach tych rola organizacji była świadomie powiększana, kłamliwie przesadzana, a kierunek jej polityki wyraźnie fałszowany tylko dla otrzymania pieniędzy, przeznaczonych na wzmocnienie akcji niepodległościowej. Po kilkunastu dopiero latach poznał się na tych fałszerstwach Z. Miłkowski, a zobaczywszy, że jest już osamotniony i w mniejszości w Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, opanowanego przez endeków — podał się do dymisji i z wielkiem oburzeniem o tych sprawkach endeckich napisał w liście otwartym, ogłoszonym w prasie.

Tymczasem jednak Liga Narodowa regularnie pieniądze dostaje, pobiera sumy coraz większe i wzmacnia się organizacyjnie. Charakter endecki tej organizacji utrwala się coraz bardziej również i przez to, że energiczniejsi działacze niepodległościowi podczas różnych manifestacyj oraz kolportażu nielegalnych, patrjotycznych druków wpadają w ręce policji i są skazywani na więzienie i ssyłki.

Po manifestacji, urządzonej przez inną partję, tak zwaną ugodową, z okazji wzniesienia w Warszawie pomnika Mickiewicza (grudzień 1898 roku), po ogłoszeniu w tymże czasie przez P. P. S. tajnego memorjału ks. Imertyńskiego, dyskredytującego politykę ugodowców (właściwie wcześniej, ale rozpowszechnionego w kraju w tym okresie) — partja ugodowa faktycznie znikła z powierzchni ziemi, ale jej członkowie, którzy oddawna prowadzili akcję lojalnej współpracy z rządem zaborczym i powolnego dosługiwania się „łask carskich" dla narodu polskiego — zasilili szeregi endecji.

W tym czasie endecja ujawniła już swe nielegalne istnienie i występowała pod firmą: „Stronnictwo demokratyczno-narodowe". Stronnictwo to, wchłonąwszy w siebie potężną dawkę ugodowców, wystąpiło do ostrej walki z ówczesnymi socjalistami z P. P. S., którzy

rozpoczynali coraz bezwzględniejszą wojnę z zaborcą, **stawiając na czele swego programu zdobycie niepodległości Polski.**

Mogło się to stać zarzewiem nowego powstania narodowego, **czego najbardziej obawiali się endecy** i postanowili za wszelką cenę przeszkadzać socjalistom w budzeniu prawdziwych i gorących uczuć niepodległościowych. Chwytali się więc **metody oszczerstw i oczerniania działaczy niepodległościowych przed społeczeństwem,** nie cofając się przed najohydniejszemi paszkwilami.

Stanowisko endecji wobec ruchu socjalistycznego, który organizował proletarjat miejski, robotników i inteligentów nietylko do walki z najeźdźcą, ale również do oporu przeciwko powstającym wtedy u nas zrębom ustroju wielkokapitalistycznego — **spowodowało przychylne zainteresowanie się endecją w kołach kapitalistów i fabrykantów, wyłącznie prawie obcego pochodzenia, którzy na terenie uprzemysławianej szybko Łodzi coraz bardziej odczuwali krępujący ich swobodę rozwój partji socjalistycznej — P. P. S.**

Z drugiej strony, socjalizm protestując i organizując czynny opór przeciwko wszelkiemu niewolnictwu, **zbudził sobie wrogów również w sferze wielkich obszarników rolnych,** którzy odrazu przychylnem okiem jeli spoglądać na partję endecką, chętną do walki z socjalizmem.

Te zainteresowania kapitalistów i obszarników, tymczasem objawiające się tylko we wchodzeniu w stosunki towarzyskie z niektórymi przywódcami endecji — wkrótce wydały zatrute plony i **miały endekom umożliwić przeprowadzenie ich najbardziej haniebnej roboty,** jaką spełnili w okresie przedwojennym w Polsce.

III. „Mnóstwo Kainów jest pośród nas..."

Dla całkowitego scharakteryzowania endecji i jej linji politycznej, której logicznem przedłużeniem i rozwinięciem jest stanowisko dzisiejsze — niesposób pominąć zdarzeń, **których** **wspomnienie** dziś jeszcze pali

ogniem wstydu. Haniebne te dzieje, **objawy głębokiego upodlenia,** należałoby wymazać z pamięci, zakryć czarną zasłoną jak piętno przekleństwa, rozpalonem wyciśnięte żelazem. Jeżeli to piętno endecji odkryjemy dziś na chwilę, aby błysnęło złowrogiem przypomnieniem, to tylko dlatego, że obóz tem piętnem znaczony, **zdaje się zapominać, iż ciąży na nim znak kainowy.** Zapomina, że będąc coraz bardziej, aż do obrzydliwości **uległy carskiej władzy zaborców — umiał organizować bojówki i krwawe walki, ale tylko przeciwko własnemu społeczeństwu,** tak jak organizuje je dziś w wolnej Polsce przeciwko własnemu rządowi i własnym współobywatelom.

Wybuch wojny japońsko - rosyjskiej (w lutym 1904) zaskoczył całe prawie społeczeństwo polskie, **które usypiane „realnemi" programami endecji, nie orjentowało się w sytuacji politycznej świata.** Wybuch tej wojny wzbudził nowe nadzieje w Polsce i stał się podłożem do ożywienia nastrojów bojowych. **P. P. S., która wojny tej spodziewała się — rozpoczęła ożywioną działalność.** Na manifestacje wiernopoddańcze studentów rosyjskich i urzędników **socjaliści polscy odpowiadali żywiołowemi demonstracjami patrjotycznemi,** starali się uniemożliwić zaborcy przeprowadzenie poboru wojskowego. **Krwawa manifestacja na Placu Grzybowskim w Warszawie rzuciła iskry zapału bojowego w społeczeństwo, iskry mogące wywołać pożar groźny dla zaborcy.** Z pomocą Rosji, odnoszącej klęskę za klęską na froncie japońskim, osłabionej fizycznie i moralnie — tu w kraju występuje endecja. W odezwie do społeczeństwa politycy endeccy piszą: **„Obecna wojna nie pozwala żywić nadziei na jakiekolwiek zmiany granic w Europie, zwłaszcza na naszym gruncie",** a dalej **„nie możemy myśleć o żadnych czynnych wystąpieniach w chwili obecnej, nie przyniosłyby one żadnych korzyści, a byłyby zgubne".** Jednocześnie partja demokratyczno-narodowa rozwija usilną działalność, **paraliżującą akcję P. P. S. przeciwko brance wojskowej.**

Kiedy nadeszła ta, dawno oczekiwana okazja do

zbrojnego zrzucenia jarzma — endecja czyni wszystko, aby nie dopuścić do zdobycia niepodległości.

Już od samego początku 1904 roku P. P. S. rozpoczęła pertraktacje z rządem japońskim, pragnąc uzyskać pomoc dla rozpoczęcia wielkiego ruchu powstańczego w Polsce. **Japonia traktowała te rozmowy poważnie i zaprosiła na własny koszt do Tokio dwuch delegatów P. P. S. dla ostatecznego ustalenia warunków i zakresu pomocy.** Na zaproszenie to, w maju 1904 roku, **wyjechał do Tokjo Józef Piłsudski w towarzystwie Filipowicza.** Politycy endeccy struchleli. Wiedzieli, że uzyskanie przez Piłsudskiego pomocy japońskiej jest bardzo prawdopodobne, a wtedy wybuch powstania w Polsce zupełnie pewny. **Bardziej jeszcze od endeków przerazili się przemysłowcy i kapitaliści**, którzy zbudowali w Polsce fabryki, przeznaczone głównie do handlu z Rosją, i słusznie obawiali się, iż w razie odzyskania niepodległości przez Polskę ich plany przemysłowo-handlowe staną się nieaktualne, a kapitały włożone w inwestycje mogą doznać uszczerbku. **Oczywiście ważniejsze były dla nich fabryki niż niepodległość kraju. Znaleźli więc szybko pieniądze i ofiarowali je** (za pośrednictwem Seweryna Junga) **Romanowi Dmowskiemu, aby czemprędzej jechał do Tokjo, uprzedził tam przyjazd Piłsudskiego i sparaliżował jego wysiłki i pertraktacje.**

I Dmowski wyjeżdża. Nie informując jeszcze nikogo, ani władz partyjnych, ani społeczeństwa, a nawet wprowadzając w błąd Z. Miłkowskiego, za pośrednictwem którego żąda listów polecających do Japonji — wyjeżdża Dmowski pośpiesznie do Tokjo i przybywa tam przed Piłsudskim. Dopiero po powrocie zdradza w sprawozdaniu cel swej pośpiesznej wycieczki: „**Wysłanie przedstawiciela Ligi do Japonii miało na celu przedewszystkiem... zabezpieczenie się z tamtej strony od prób wywołania ruchawki na naszym gruncie. Obawy w tym kierunku, jak się okazało, nie były płonne. Japończycy bowiem weszli byli w tym celu w stosunki z socjalistami polskimi**“.

W Tokjo Dmowski przeprowadził rozmowy z szefem sztabu i jednym z generałów, oraz złożył rządowi japońskiemu trzy memorjały, z tych jeden ministrowi spraw zagranicznych, który traktując Dmowskiego prawie jak zdrajcę sprawy narodowej polskiej, a w każdym razie jak typ podejrzany — nie chciał z nim wcale rozmawiać, ani się widzieć. W memorjale tym Dmowski dowodził, że powstanie w Polsce przyniosłoby szkodę zarówno Japonji jak i Polsce, że naród polski, jako całość, do powstania takiego nie przystąpi, a przeciwnie, będzie je zwalczał.

Cel haniebnych zabiegów Dmowskiego został osiągnięty. Rokowania Piłsudskiego nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Japończycy cofnęli się, widząc wyraźne objawy tak głębokiego rozłamu w narodzie polskim. Zwątpili czy powstanie jest możliwe w skali odpowiedniej.

Zadowolony ze swej haniebnej roli, odegranej w Tokjo, a będącej zdradzieckiem wbiciem sztyletu w plecy ludziom, prowadzącym rzetelną akcję niepodległościową — po powrocie do kraju pisze Dmowski (w roku 1905) o zadaniach polskiej polityki narodowej: „Cel konkretny, realny w chwili obecnej może być tylko postawiony na tle przynależności ziem polskich do państwa rosyjskiego". „Musimy dążyć do tego, aby w granicach przynależności do państwa rosyjskiego uzyskać dla Królestwa Polskiego jaknajwiększy samorząd". Jest więc już tak pewny ślepej wiary swych popleczników i sennej bierności społeczeństwa, że nie waha się publicznie zrezygnować nawet w haseł niepodległości, któremi niedawno szermował, i wystarcza mu już ideał samorządu, pod berłem „miłościwie panującego cara".

W następstwie przegranej wojny, rozpoczął się w całej Rosji, a szczególnie na terenie Polski, rewolucyjny ruch robotniczy, przejawiający się w całym szeregu akcyj zbrojnych, oraz w coraz częstszych strajkach fabrycznych.

Endecja odrazu zajęła wobec tych ruchów stanowisko zdecydowanie wrogie. Rozpuszczano pogłoski, że

akcje te zbrojne i strajki są dziełem agitatorów japońskich, angielskich, a przedewszystkiem żydowskich. Pomimo to walka rewolucyjna rozwijała się pomyślnie — budziła sumienia i energję obywateli, garstka nieustraszonych a walecznych rewolucjonistów-patrjotów, zorganizowanych przez Piłsudskiego w Organizację Bojową P. P. S.

Królestwo Polskie staje się widownią bezustannych ruchów strajkowych i coraz gwałtowniejszych aktów teroru, stosowanego przez Organizację Bojową wobec organów zaborczych. Doprowadziło to wreszcie w październiku 1905 roku do wybuchu strajku generalnego. Rząd zaborczy czuje się zmuszony do ustępstw i ogłasza manifest konstytucyjny.

Manifest ten, wymuszony bezwzględną walką żywiołów rewolucyjnych, nietylko udowodnił czem mógł się stać ruch powstańczy w Polsce, gdyby wsparty militarnie przez Japończyków wybuchł w okresie wojny, ale obudził dla socjalizmu wiele sympatji w całem społeczeństwie polskiem. Wielu wybitnych Polaków, dotychczas przeciwników socjalizmu — z entuzjazmem odzywali się o zdobyczach ruchu rewolucyjnego.

W tym okresie Dmowski, przestraszony postępami ruchu niepodległościowego, udaje się do Petersburga, uzyskuje audjencję u ministra Wittego i próbuje zaofiarować mu pomoc partji endeckiej w stłumieniu „anarchji polskiej" oraz krwawem zdławieniu rewolucyjnego ruchu socjalistycznego. Witte propozycji tej nie traktował poważnie, a może, pomimo tylu dowodów „wiernopoddańczych ze strony Dmowskiego i endecji — nie wierzył w ich energję i wpływy. Wtedy endecja na własną rękę rozpoczęła walkę z ruchem socjalistycznym, a przedewszystkiem strajkowym, wymuszającym poważne ustępstwa na fabrykantach. Walka ta, organizowana przez endecję z wszelkich mętów społeczeństwa, oraz nieświadomych rzeczy a otumanionych robotników, prowadzona za pieniędze łódzkich fabrykantów, rozwinęła się od łamania strajków aż do napadania i mordowania socjalistycznych przywódców robot-

niczych. Krwawe walki bratobójcze, prowadzone pod wpływem endecji przedewszystkiem na terenie jedynego wówczas wielkiego przemysłowego ośrodka naszego w Łodzi — przynoszą w plonie tysiące zamordowanych robotników.

Endecja bynajmniej nie wypierała się inicjatywy owych masowych morderstw. Przeciwnie, Dmowski na wiecu w Filharmonji warszawskiej w styczniu 1907 roku z dumą oświadczył: **„Przeciw socjalizmowi wytężyliśmy wszys kie siły. Przyznać musimy, że w walce z socjalizmem zmuszeni byliśmy przelać krew bratnią“.**

Że ta krwawa robota endecji była poparciem Rosji prezciwko polskim patrjotom, przeciwko akcji niepodległościowej — stwierdza sam Dmowski w swojej książce: „Polityka polska i odbudowanie Polski“, wydanej już w roku 1925-tym.

Dosyć! Dosyć! powiesz czytelniku, dziś już wolny obywatelu w wolnej Ojczyźnie, — ale czytając uprzytomni sobie **ohydę tych wszystkich zbrodni,** na które poszły pieniądze ze Skarbu Narodowego — pieniądze składane dla celów wielkiego Czynu — wyzwolenia Polski z niewoli!

Uchyliliśmy na chwilę zasłonę tej okropnej hańby — o której przyszłe pokolenia wiedzieć i pamiętać powinny, ale przytoczyć musimy wiele inych, niemniej okropnych wypadków i zdarzeń, na wspomnienie których **dusza się wzdryga z oburzenia, że takie stronnictwo, tacy ludzie mogli bezkarnie przeciwko Polsce, Jej Wolności i narodowi tyle zbrodni w ciągu dziesiątków lat popełniać!**

Wszak nie kto inny, jeno **endecja zgodziła się wówczas na oderwanie Chełmszczyzny od Kongresówki.**

A kiedy z tego powodu polscy posłowie w Wiedniu chcieli interpelować rząd austrjacki o pogwałcenie międzynarodowych traktatów, **endek Jaroński usiłowania te w Wiedniu paraliżował.**

Endecja płaszczyła się przed caratem na zjazdach ogólno-słowiańskich, **zapewniając carat zawsze o swej głębokiej lojalności.** Niezliczone deklaracje, depesze

i oświadczenia pod adresem rządu carskiego — dziś już jako dokumenty historyczne — jaskrawo odzwierciadlają ten barani zachwyt, jaki ogarnął endeków z powodu manifestu Mikołaja Mikołajewicza, wydanego w celu otumanienia Polaków na początku wojny światowej. Wspomnijmy te niezliczone wiernopoddańcze, do obrzydliwości lokajskie deklaracje obozu endeckiego w byłej Kongresówce wtedy, kiedy garść strzelców wyszła w ciemną noc, w nieznane jutro, by walczyć o Wolność Polski i Narodu Polskiego!

Weźmyż teraz pod rozwagę okres wojny światowej, podczas której Ci co naprawdę byli przejęci duchem patrjotycznym, Ci co nie chcieli więcej nosić miana niewolników — rzucili się w nierówny bój z zaborcami, mając na czele swojego wodza z walk rewolucyjnych 1905—1910 roku.

IV. Jad nienawiści.

Akcja Piłsudskiego, który **nie oglądając się na pomoc żadnych stronnictw ani partyj,** niezwłocznie po wybuchu wojny austrjacko - rosyjskiej wyruszył na czele słabo uzbrojonych, ale bohaterskim duchem ożywionych oddziałów „kadrówki" w pole — **podziałała na opinję publiczną jak piorun.** Podczas gdy przywódcy partyj, obozów i orjentacyj spierali się, rozważali, konferowali — **Piłsudski stworzył fakt dokonany: z drobną grupą wiernych mu żołnierzy rozpoczął wojnę z Rosja!** Konsekwentnie opierając się wszelkim próbom upodobnienia oddziałów legjonowych, choćby tylko zewnętrznie, do wojska austrjackiego, Komendant Piłsudski **podkreślił wyraźnie odrębność swej formacji wojskowej,** podkreślił jej narodowy charakter i narodowy cel walki.

W czasie brawurowego marszu legjonów na Kielce, stronnictwa polityczne polskie z zaboru austriackiego, nawet powolne sugestjom politycznym endecji, a więc przeciwne zasadniczo wszelkiemu ruchowi zbroj-

nému, wobec entuzjazmu całego społeczeństwa czuły się zmuszone do zajęcia jakiegoś wyraźnego stanowiska w sprawie legjonów. Nie odważywszy się na ostre przeciwstawienie opinji publicznej, ani nie czując sił do walki z ogólnem nastawieniem społeczeństwa — już w drugiej połowie sierpnia 1914 roku Sejmowe Koło Polskie i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, po dwudniowych burzliwych obradach przyjęła wreszcie uroczyste hasło bezwzględnej walki z Rosją, oraz uformowała Naczelny Komitet Narodowy, który miał wziąć pod swą opiekę dwa legjony: zachodni, złożony z oddziałów Piłsudskiego i już czynny na froncie, oraz wschodni, znajdujący się w stadjum formowania. Pod uchwałami temi podpisali się również przedstawiciele endecji małopolskiej, a więc ci, którzy dotychczas jawnie szli za dyktaturę Dmowskiego. Widnieją pod tym aktem nazwiska profesorów: endeka Stanisława Grabskiego i przyszłych endeków: Strońskiego, Kasznicy i in.

Niestety, wypadki najbliższych miesięcy okazały, że podpisy endeckie nie były szczere, ani też uważane przez nich za obowiązujące.

Natychmiast prawie po uformowaniu N. K. N-u, endecja rozpoczęła działalność, zmierzającą do osłabienia legionów. Endecy galicyjscy Cieński i Stroński gorliwie tłumaczyli Austrjakom w Armee Oberkommando w Przemyślu, że oddanie legionu wschodniego pod dowództwo Piłsudskiego jest niebezpieczne, gdyż Piłsudski legjon ten zrewolucjonizuje.

Oddziały, znajdujące się pod bezpośrednim wpływem Piłsudskiego, zostały przezeń uchronione od rozkładowej roboty endeków, ale legjon wschodni, oddany przez N. K. N. Józefowi Hallerowi, został sparaliżowany i w znacznej części rozbity.

Gdy wojska rosyjskie wykonały ofensywę na Austrję i zajęły wschodnią część Małopolski — endecy tamtejsi śmiało podnoszą głowę, zapominając o niedawnych uchwałach. Rosyjski generał - gubernator Lwowa hr. Bobrinskij, około którego rozpoczął zabiegi endek

prof. Grabski wraz ze swymi adherentami — był bardzo zadowolony z działalności endecji i Grabskiego na terenie Galicji. W raporcie swym do wyższych władz gen.-gub. Bobrinskij tak scharakteryzował sytuację polityczną: „Uważam przytem za obowiązek dodać, że działalność profesora Grabskiego wzbudza we mnie coraz więcej zaufania, że głównie dzięki niemu większa część wahających się do tego czasu przedstawicieli ludności polskiej w Galicji Wschodniej przechodzi stopniowo i otwarcie na stronę Rosji".

A dalej: „Wszyscy oni widocznie godzą się z tą myślą, że Galicja Wschodnia stanie się zupełnie krajem rosyjskim i że stracą oni w niej swoje poprzednie panowanie, lecz liczą na to bardzo, że będą korzystali na równi z Rosjanami z pełni praw obywatelskich, t. j. otrzymają swobodę wyznania, równouprawnienie przy wyborach i nominacjach na urzędy państwowe, a także pozwolenie na posiadanie polskich szkół dla polskiej ludności Galicji Wschodniej, oczywiście z obowiązkowem nauczaniem języka rosyjskiego, którego zresztą wielu z nich uczy się już teraz pośpiesznie i demonstracyjnie".

To się działo wtedy, kiedy Piłsudski ze swojemi oddziałami krwawił w nierównej walce.

Polityka endecka rozwijała się zatem i na tym terenie zgodnie ze wskazówkami Dmowskiego, dochodząc do niesłychanego upodlenia i haniebnej rezygnacji z dążności niepodległościowych. Bezwzględne popieranie Rosji, które było praktycznym kierunkiem ich polityki (pomimo przyjęcia uchwał bezwzględnej walki) nie było żadnem zaślepieniem, ani tragiczną wiarą w dobrą wolę Rosji. Przeciwnie, endecy wraz z Dmowskim doskonale wiedzieli o tem, że kwestja polska jest przez Rosję i jej aljantów traktowana wyłącznie jako czysto wewnętrzna sprawa rosyjska.

Rosja, pragnąca pod swem berłem zjednoczyć wszystkie ziemie polskie, zarówno z pod zaboru niemieckiego jak i austrjackiego, traktowała te tereny jako organiczną część imperium rosyjskiego. O niepodległości, choćby

pod protektoratem Rosji nie mogło być mowy. Nawet sprawa samorządu gospodarczego stawiana była dwuznacznie i bez jakichkolwiek wiążących zobowiązań. Nawet w przeddzień katastrofy rewolucyjnej w Rosji, traktując o tych sprawach z ambasadorem rosyjskim w Paryżu Izwolskim, **Dmowski wyraźnie rezygnował z niepodległości,** rezygnował z szerokiej autonomji, z radością zgadzał się na mgliste zapowiedzi całkowitego równouprawnienia z Rosjanami, **byleby tylko raczono z nim pertraktować,** uznając go za przedstawiciela narodu polskiego. **I to wszystko w tym czasie, gdy cały prawie teren b. zaboru rosyjskiego był już zajęty przez wojska niemieckie i austrjackie, gdy na froncie walczyli legjoniści polscy, uważający się i uważani przez społeczeństwo za polskie wojsko,** gdy w całym narodzie ideje niepodległości były coraz żywsze, a na terenie ziem polskich **coraz energiczniej rozwijała się nielegalna organizacja P. O. W.,** przygotowująca kraj do zrzucenia opieki nowych okupantów.

Dopiero **rewolucja rosyjska,** która przyniosła w sprawie Polski **proklamację Rady Delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich z dn. 27.III 1917 r.,** w której to **proklamacji Rosja uznaje uroczyście prawo Polski** do zupeł**nej niepodległości** pod względem państwowym i pod względem stosunków międzynarodowych — **zmusza endeków do uznania niepodległości.** I wtedy jeszcze endecy nie dają wiary, że społeczeństwo polskie zdolne jest zorganizować samo swą niepodległość w byt państwowy. Nie próbują odwoływać się do tego społeczeństwa, powołać go do czynnej budowy państwa, a choćby poprzeć działające już na tym terenie organizacje, stanowiące zawiązek władz cywilnych Polski i pierwsze, niewielkie ale zahartowane i doświadczone w bojach kadry wojska polskiego. **Nie, endecy nie wierzą ani we własne siły, ani tembardziej w siły narodu.** Pragną aby im państwo i niepodległość zorganizowali aljanci Rosji i w tym celu przeniesiony ze Szwajcarji do Paryża filantropijny, **endecki**

Komitet Narodowy przekształcają w jakby zawiązek Rządu Polskiego.

Trzeba przyznać, że Komitet Narodowy pracował z pożytkiem dla Polski i w szeregu czynnych w nim osób zasiadali również działacze niezwiązani z endecją. Tem nie mniej **większość stanowili w nim endecy,** a ogólny ton pracom nadawał wielokrotnie zbankrutowany polityk Dmowski i jemu też należy przypisać **szereg niewybaczalnych błędów, pakich dopuścił się Komitet Narodowy,** a które sprawiły, że pożytek z jego działalności dla kraju nie był tak duży, jak być mógł i powinien.

Gdyby nie ofiarna praca Piłsudskiego i bohaterstwo jego współpracowników — Niepodległość Polski uzależniona tylko od Komitetu Narodowego byłaby wielce problematyczna.

Po zawarciu rozejmu i wybuchu rewolucji w Niemczech Piłsudski, uwięziony w Magdeburgu za działalność przeciwko władzy niemieckiej — odzyskuje wolność, powraca do kraju, i natychmiast staje na czele odradzającego się państwa, przejmując z rąk Rady Regencyjnej, powołanej przez Niemców, całkowitą władzę jako Naczelnik Państwa. Formuje niezwłocznie rząd, rozpisuje wybory do sejmu i przystępuje do pracy uporządkowania olbrzymiego szeregu zagadnień, związanych z organizowaniem państwa. **Zagadnienia te nie były wcale łatwe ani proste, praca nie toczyła się gładko.** Wojna na terenie Polski nie była ukończona. **Wojska polskie musiały walczyć z bolszewikami, walczyć z Ukraińcami, którzy szturmują Lwów, walczyć z Czechami i wreszcie przygotowywać się do walki z Niemcami, którzy gromadzą siły dla odebrania nam Pomorza i Poznańskiego.** W kraju panuje anarchja, podsycana przez emisarjuszów wrogich państw i niewyrobienie polityczne społeczeństwa, administracja państwowa jest dopiero w stadjum zapoczątkowem, niema wyszkolonej policji, niema wojska w dostatecznej do obrony granic ilości, niema amunicji i żywności w wygłodzonym przez okupację niemiecką kraju, niema pieniędzy.

A tymczasem Komitet Narodowy, urzędujący w Paryżu w pałacyku przy ul. Avenue Kleber ma pieniądze, ma wojsko formowane we Francji z oddziałów polskich, walczących w szeregach armji francuskiej i coraz liczniej napływających ochotników z wychodźtwa, ale niestety ma zbyt wielkie ambicje. Dmowski zabiegał, aby Komitet Narodowy, który jest jego instrumentem został uznany za faktyczny rząd polski! Zabiegi te posuwają się do aktów tak nikczemnych, jak **nacisk wywierany przez Dmowskiego na francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichon'a, aby alianci odmówili uznania rządu warszawskiego z Piłsudskim na czele, a za rząd polski uznali oficjalnie Komitet Narodowy.** Wtedy p. Dmowski mógłby był przybyć do kraju na czele oddziałów, formowanych we Francji przez oddanego mu generała Hallera, oraz oddziałów wojsk aljanckich, **zażądać oddania sobie władzy** i „zrobić porządek w Warszawie". Zabiegi Dmowskiego nie wydały rezultatów. Aljanci uznali samorzutnie sformowany i faktycznie sprawujący władzę rząd warszawski za Rząd Polski, a społeczeństwo polskie uznało Piłsudskiego za Naczelnika Państwa, pomimo najenergiczniejszej propagandy, jaką przeciwko niemu rozwinęli endecy.

O tych czasach wymownie wspomina Marszałek Piłsudski, pisząc o dziejach obrony Lwowa:

„Tysiąc trąb jerychońskich brzmiało wówczas po całej Polsce, ziało oddechem niechęci i nienawiści, nie przeciw Rusinom, ale przeciw mnie, nie przeciw tym, którzy Lwów chcieli zabrać, lecz przeciw temu, kto obroną Lwowa kierował. Tysiące trąb jerychońskich burzyło mury nie wroga, bo tam się „koń śmiał" z tych trąb jerychońskich, lecz moją duszę, Naczelnego Wodza, który miał 4 5 swych sił nie gdzieindziej jak we Lwowie. Trąby jerychońsko-narodowe grzmiały oskarżeniem o zdradę wszelką, syczały, jak płaz pełzający, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność, gdyż mieli oni nie wierzyć swemu dowódcy, gdyż mieli oni mieć wątpliwość w stosunku do jego rozkazów... Cui bono, pytam, panowie

całe to łgarstwo, cui bono cała ta brudna kampanja, która nie upiększy naszych dziejów? Cui bono? Jako odpowiedź posłużyć może fakt następujący. Wtedy, gdy tutaj broniono Lwowa, napół nago, napół boso, wtedy, gdy tutaj codziennie lub co godziny brakowało naboi, wtedy, gdy wojsko moje wyglądało jak żebraki, w tym samym czasie istniało inne wojsko. Inne wojsko, które polskiem też się zwało. Inne wojsko ubrane w świetne mundury, mające broni poddostatkiem, uzbrojone świetnie, wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej, z mnóstwem karabinów maszynowych i z żołdem, przewyższającym tysiackrotnie płace moich żołnierzy i oficerów. Podoficer w wojsku tem brał tyle, co u mnie pułkownik. Tworzyło się to wojsko w tym samym czasie, gdy mnie o zdradę w stosunku do Lwowa oskarżono. Stawały tam batafjony za batafjonami, dywizje za dywizjami, stawały pod osłoną polityczną tychże trąb jerychońskich, tegoż rządu innego, który gdzieś nad Sekwaną wojsko to trzymał z bronią u nogi, pomimo żądań moich i błagań, by mnie, padającemu niekiedy przed siłą przemocy, pomoc dano. To wojsko stało nad Sekwaną, ale trąby jerychońskie grzmiały o zdradzie, o zdradzie Legjonów, o zdradzie Polskiej Organizacji Wojskowej i o zbrodniach narodowych ich Wodza i dowódcy, niejakiego Józefa Piłsudskiego".

Rząd Polski i Naczelnik Państwa domagał się od Komitetu Narodowego przysłania do kraju wojsk i amunicji, aby ułatwić skromnym oddziałom polskim rozpaczliwą walkę z napierającymi ze wszystkich stron wrogami. Komitet Narodowy obiecuje, ale zwleka jaknajdłużej, mając nadzieję, że tymczasem zostanie uznany za Rząd Polski i odbierze władzę Piłsudskiemu, „samozwańcowi i awanturnikowi". Dzięki tej zbrodniczej zwłoce Czesi, którzy uznali się i uznani zostali za należących do Koalicji, mogli zrabować nam część Śląska. Zawdzięczając łasce endeckiego Komitetu Narodowego tyle czasu krwawiła Małopolska Wschodnia, w rozpaczliwej obronie Lwowa, kładąc życie tysięcy nieletnich Orląt Lwowskich. Zawdzię-

czając zbrodniczej polityce endeckiej delegacja polska na Konferencję Pokojową nie prowadziła akcji zwartej, silnej i konsekwentnej, przez co w postanowieniach Traktatu Wersalskiego wiele spraw polskich rozstrzygnięto niezdecydowanie i dwuznacznie. **Wystarczy przypomnieć sprawy Gdańska, Warmji i Mazurów Pruskich, Śląska, granic wschodnich, spraw mniejszości** i t. d. i t. d. Wiele tych spraw, jeżeli nie wszystkie, których rozwiązanie nie było w Traktacie jasne i zdecydowane, stały się później źródłem wieloletnich trudności, kłopotów, a nawet bolesnych krzywd państwa Polskiego.

O ówczesnej dwuznacznej roli Komitetu Narodowego najwymowniej **świadczy list endeckiego męża zaufania przy rządzie warszawskim, St. Grabskiego,** wysłany do Komitetu Narodowego w Paryżu w końcu stycznia 1919 roku, który cytujemy poniżej w obszernych wyjątkach.

„Sytuacja wewnętrzna stale się poprawia wysiłkiem samego społeczeństwa. Mimo, że Komitet Narodowy, na pomoc którego społeczeństwo ogromne pokładało nadzieje, nietylko żadnej nie dał pomocy dla przezwyciężenia wewnętrznego kryzysu, ale przeciwnie — ciągłem odkładaniem terminu przyjazdu wojska szalenie osłabił obóz aljancki w kraju — to jednak ewolucja stosunków społeczno-politycznych poszła w kraju stanowczo w kierunku coraz większego ładu i porządku...

...Natomiast rozpaczliwa jest sytuacja zewnętrzna. Po zajęciu przez Czechów Śląska Cieszyńskiego Polska jest odcięta od jakiejkolwiek komunikacji z Zachodem i z Rumunią. I ma Polska wojnę z bolszewikami, którzy zbliżają się wielką siłą do granic Królestwa, wojnę z Ukraińcami, z Czechami i z Niemcami, którzy gromadzą znaczne siły do uderzenia na Poznań...

I jeśli Polska nie otrzyma w tym względzie natychmiastowej pomocy od aljantów, to cała dyplomacja w Paryżu uprawiana będzie czczą gadaniną...

...Wy w Paryżu sięgacie argumentami słownemi po Horyń—a przez 3 miesiące pozostawiacie Galicję Wscho-

dnią po Lwów we władaniu Ukraińców, choć wiecie, że Lwowa bronią 14-letni chłopcy i kobiety, a najlepsza młodzież ginie w walce nierównej z braku amunicji i choć w waszej mocy było dać pomoc dostateczną...

...Stwierdzam: Komitet Narodowy przegrał wskutek opóźniania przyjazdu wojska sytuację na całej linji. Dobiło go dopuszczenie do inwazji czeskiej na Śląsk Cieszyński, której Czesi nie odważyliby się zrobić, gdyby komitet był posłał wczas swego przedstawiciela do Budapesztu...

...Autorytet Komitetu, olbrzymi w początkach stycznia, obecnie jest żaden. Komitet może być już nadal tylko reprezentacją zależną od rządu. Smutne to — ale Komitet sam do tego doprowadził: 1) nie dając krajowi w odpowiednim czasie pomocy wojskowej, a choćby broni i amunicji, 2) nie obsadziwszy posterunku w Budapeszcie i Rumunii, 3) nie zabezpieczywszy Śląska od inwazji czeskiej, 4) wprowadziwszy przez Horodyskiego kraj w błąd zaręczeniami, że alianci nie pozwolą Czechom napaść na Śląsk, skutkiem czego część wojsk śląskich poszła do Lwowa...

...Jeśli pomoc ta będzie dalej się opóźniać, stracimy wiele więcej jeszcze, przedewszystkiem Cieszyńskie, a potem i pół Galicji Wschodniej. W Cieszyńskiem nasi górnicy walczą kosami, sieklerami, oskardami przeciwko regularnej armii. Walczą podrostki i kobiety. Czesi wieszają tych ludzi — „bo to nie żołnierz". Ukraińcy wbijają na pal nasze legjonistki. Wszyscy tracimy synów i córki. A wy ze spokojem olimpijskim ślecie depesze „ze względów technicznych opóźniamy przysłanie wojska"...

Po tak wymownym liście swego męża zaufania, endecki Komitet Narodowy dopiero w trzy miesiące później zdołał przysłać pierwsze oddziały armji Hallera.

W Warszawie w obecności Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego odbyła się ciekawa ale bardzo smutna konferencja. Uczestnicy: Ignacy Daszyński, premier rządu powstałego w Lublinie, ministrowie: Malinowski Marjan, Nocznicki, Poniatowski i inni oraz panowie Sejda

i Korfanty jako przedstawiciele Rady Ludowej Poznańskiej. **Chodziło o jaknajszybsze przyłączenie Poznańskiego do Polski, aby w ten sposób uniemożliwić Niemcom dokonania napadu na Poznańskie.**

Daszyński proponował dwa stanowiska ministerjalne w swoim gabinecie, ale panowie Sejda i Korfanty oświadczyli kategorycznie, **że o ile nie dostaną ministerstw Spraw Zagranicznych i Wewnętrznych, nie zgodzą się wejść do gabinetu Daszyńskiego i nie zgodzą się na przyłączenie Poznańskiego do Polski.**

Rozważając niepatrjotyczną działalność Komitetu Narodowego w Paryżu choćby z wyżej przytoczonych dokumentów, zrozumiemy, dlaczego Józef Piłsudski nie mógł się zgodzić wtedy na żądania Sejdy i Korfantego. **Endecja poznańska miała już swoich posłów w pierwszym Sejmie, ale Poznańskie długi czas było oddzielone od Kongresówki granicą celną!**

A oto inny wypadek, jaki miał miejsce w pierwszym Sejmie polskim, jeszcze lepiej charakteryzuje nietylko patrjotyzm endecki ale i myśl państwową tego obozu. W 1919 roku na wiosnę Naczelnik Państwa **J. Piłsudski postanowił przyłączyć Wilno do Polski.** Wykonanie tego planu wymagało wielkiego pośpiechu.

Zadanie do wykonania otrzymał Belina Prażmowski. **Dowiedziała się o tem endecja — oburzona widocznie, że Naczelnik Państwa nie spytał jej o pozwolenie — postanowiła niedopuścić, a przynajmniej sparaliżować zarządzenie Piłsudskiego.**

W chwili, kiedy Belina był już niedaleko Wilna, marszałek Sejmu, endek Trąmbczyński, **zarządził tajne posiedzenie Sejmu,** na którem sprawę referował chadek poseł Korfanty, **oskarżając Naczelnika Państwa o nieliczenie się z Sejmem.** Po wielu namiętnych endeckich przemówieniach głosami endeków, chadeków i piastowców **zapadła uchwała: „cofnąć wojska polskie z pod Wilna". Stało się to po północy, zaś nad ranem, mimo uchwały sejmowej Beliniacy wzięli Wilno!**

Rozważajmy jednak dalej. Obóz endecki doznał całkowitej porażki ideologicznej.

Stawka stawiana na Rosję **przepadła.** Rachuby na Francję i aljantów, że narzucą wyzwolonej Polsce rząd Dmowskiego i uczynią zeń w ten sposób zbawcę Polski— **zawiodły również najzupełniej.** Trzeba było pogodzić się z faktem, że niepodległość kraju została nie wyproszona w przedpokojach dyplomatów obcych państw, a **wyrąbana szablą i wypracowana krwawym trudem Piłsudskiego i oddanych mu zwolenników, którzy od samego początku swej działalności mieli odwagę głosić całkowitą niepodległość kraju,** a w chwili ogniowej próby nie uchylili się od rzucenia się w wir nierównej walki.

Własnych błędów, własnych zaślepień i upodleń obóz endecki nigdy nie mógł wybaczyć... Piłsudskiemu. Cała nienawiść tego obozu skierowała się przeciwko niemu. **Nie mogąc zmienić biegu historji, starano się za wszelką cenę osłabić znajomość rzeczywistości w społeczeństwie.** Usiłowano prawdę przesłonić dymną zasłoną najzwyklejszych kłamstw. Nienawiść ta wypływała zarówno **z porównania nikczemnych dziejów własnych z dziejami walki Piłsudskiego o niepodległość,** jak i z chęci odsunięcia tego człowieka od możliwości patrzenia na ręce politykierów endeckich, którzy z łaski pierwszego sejmu, mającego większość endecką, pragnęli się rządzić w kraju **bez czujnej kontroli** ludzi naprawdę ideowych.

W tym okresie rządów, gdy Piłsudski nie wtrącał się prawie do spraw wewnętrznych, **będąc zajęty całkowicie na froncie wojennym,** organizując pośpiesznie armję i prowadząc jednocześnie wojnę — rządy, podlegające mniej lub więcej endekom i uzależnione od szacherek partyjnych, popełniły tyle niewybaczalnych błędów, że przez **wiele jeszcze lat później błędy te mścić się na nas będą.** W tym to czasie sejmowładztwo rozpanoszyło się w bezprzykładną korupcję. Najprzeróżniejsze afery oddawały kraj z trudem zdobyty i broniony w prawdziwą **niewolę gospodarczą** obcym potencjom (Żyrardów!). Wpływ i znaczenie Polski na terenie międzynarodowym

spadły do zera. **Sąsiedzi nasi nie przestawali traktować Polski jako państwo sezonowe.** Jednocześnie z tem endecja stara się osłabić wojsko, osłabić w wojsku znaczenie Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego. Nawet katastrofa wywołana zbrodniczem osłabieniem armji i utrącaniem planów wojennych Piłsudskiego — **zwycięska ofensywa armji bolszewickiej,** złamana u wrót Warszawy **porywem całego narodu, który** genjalnie wykorzystał **Marszałek — nie otrzeźwiła** niepoczytalnych **polityków.** Zwycięstwo oręża polskiego przypisywano cudowi, albo dla odmiany francuskiemu generałowi Weygandowi, aby tylko zatamować prawdę, że genjalny plan Piłsudskiego, który stworzył wreszcie liczne kadry wojska, zaopatrzonego w broń i amunicję — złamał natarcie wroga.

Po zawarciu pokoju, **tak pośpiesznem,** aby nie **dopuścić do całkowitego wykorzystania** zwycięstwa, a żeby zasługa Marszałka Piłsudskiego mogła wydawać się jaknajmniejsza — endecy ze zdwojoną energją przystępują do intryg. Chodzi o jaknajszybsze odsunięcie od życia publicznego tego, który był prawdziwym twórcą ruchu niepodległościowego, oraz całego jego obozu.

Szaleńcy nie zdawali **sobie sprawy z tego,** że osłabienie **w ten sposób** armji, zdemoralizowanie jej, uczynili **ją niezdolną do jedynego istotnego** zadania: obrony **granic.** A nie były one zabezpieczone politycznie, bowiem zagraniczna polityka endeków nie potrafiła dokonać tego, aby sąsiedzi nasi przestali czyhać na chwilę naszej słabości dla zmiażdżenia naszego państwa.

Marszałek Piłsudski usunięty został od wpływu na armję i od wpływu na rząd. Zamieszkał w Sulejówku i obserwował z coraz większym bólem rzeczywistość — badał stan odporności społeczeństwa na truciznę endecką. **Orgja naganki na dawny obóz niepodległościowy rozszalała wówczas w sposób niebywały.** Wystarczyło, aby ktoś był uważany za zwolennika Marszałka Piłsudskiego — a sfora agitatorów szczuła przeciw niemu zajadle i nie było tak potwornych oskarżeń, którychby mu oszczędzono.

Najstraszliwszy przykład nienawiści endeckiej — **to mordcrstwo pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Gabrjela Narutowicza.**

Ta zbrodnia, dokonana na Majestacie Odrodzonej Polski, była **ponura jak zbiorowa dusza jej sprawców, nikczemna jak tylko płód niewoli może być nikczemny.** W zabójstwie ś. p. Prezydenta Narutowicza nie było motywów osobistych. Morderca zeznał, że do ofiary swej zbrodni **nie żywił żadnej niechęci,** a nawet szanował jego cnoty obywatelskie i rodzinne. A mimo to zabił!!

Moralni zabójcy w licznych artykułach prasowych potwierdzali i powtarzali t straszne wyznanie. **Zamordowano więc nie człowieka, a symbol polskiego, wolnego społeczeństwa,** serce swojej własnej wolności, samą zasadę i istotę swego własnego Państwa. **Bo oni tej wolności i tego państwa nie pragnęli, nie ukochali, nie chcieli Polski Niepodległej. Tak wskazują ich czyny!**

Zamordował nie obcy, przekupiony zbój, nie warjat czy zboczeniec, **a Polak, obywatel kraju, owoc wieloletnich zabiegów wychowawczych i produkt światopoglądu tego obozu politycznego, który się mieni „narodowym".**

Kiedyś w archiwum historycznem **dzieci nasze czytać będą listy, pisane przez ludzi endeckiego obozu do ś. p. Prezydenta Narutowicza, listy grożące mu śmiercią za to jedynie, że przed Zgromadzeniem Narodowem złożył uroczystą przysięgę wiernego strzeżenia Niepodległości i Wielkości swego Narodu i Państwa.**

Nowe pokolenia polskie, czytając w przyszłości o wypadkach tych ponurych dni, dowiedzą się, że imię Polski — honor Państwa, został wdeptany w błoto uliczne — kiedy przez endeków wychowana łobuzerja uliczna **kazała się na ulicy legitymować przed sobą przedstawicielom obcych mocarstw, jadących na Zgromadzenie Narodowe do Sejmu,** by uczestniczyć przy złożeniu **przysięgi Pierwszego — po stu latach niewoli — Prezydenta Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.**

Nawet i potworna zbrodnia zabójstwa Narutowicza,

która wstrząsnęła sumieniem społeczeństwa — **nie otrzeźwiła endeków.** Zamiast skruchy i ekspiacji urządzono mordercy, straconemu z wyroku sądu, manifestacje żałobne, urządzano pielgrzymki na jego grób i wieńczono go kwieciem. **Gloryfikowano go bezwstydnie jak bohatera, choć był zwykłym mordercą, skrytobójcą, fanatyczym wykanowcą wyroku, ferowanego przez nienawiść partyjną endecji.**

Kiedy wreszcie miara nieprawości przepełniła się — Marszałek po raz wtóry ruszył do walki o niepodległość i wielkość Polski. Zmusiwszy rząd do ustąpienia, rozpoczął wraz z obozem swych zwolenników trudną, wieloletnią pracę nad odbudowaniem Wielkości Rzeczypospolitej, przedewszystkiem w duszach jej obywateli. Rezultatem tej pracy, niemniej trudnej niż walka orężna, był ogromny wzrost prestiżu Polski na terenie międzynarodowym, a wewnątrz kraju — uregulowanie całokształtu zagadnień społecznych. Wyrazem tych przemian są zarówno umowy zawarte przez Polskę z krajami sąsiedzkiemi, jak uchwalona nowa konstytucja, którą Marszałek przed zgonem zdążył jeszcze podpisać.

Ostatecznego zwycięstwa swych idej, ostatecznej stabilizacji wyników całego swego trudnego i pracowitego żywota Marszałek Piłsudski nie dożył, ale przemiana duchowa obywateli i naprawa ustroju Rzeczypospolitej posunęła się tak daleko, że nie grozi nam już zapomnienie i zaprzepaszczenie Jego wskazań, nie grozi opuszczenie ramion i zaprzestanie walki o coraz jaśniejsze i lepsze Jutro Rzeczypospolitej. Endecja aż do ostatnich chwil nie zmieniła rzeczywistego charakteru swego obozu, ani swojej polityki, ani swoich metod, będących w całej pełni przedłużeniem i kontynuowaniem najhaniebniejszych i najwstrętniejszych swoich tradycyj. **Pomimo wielokrotnej w ciągu dziejów zmiany nazw, że prócz wymienionych wyżej przypomnimy jeszcze: „Stronnictwo demokratyczno - narodowe", „Związek ludowo - narodowy", „Stronnictwo narodowe" — typ psychiczny endeka pozostał bez zmiany.** Starzy przywódcy i wierni ich uczniowie stoją nadal u steru polityki partyjnej, a przeto wszel-

kie „przemalowywanie szyldu“ nie oznacza żadnych zmian, a jest tylko niedołężną próbą oderwania się od haniebnej przeszłości i mydlenia oczu obywatelom, których nazwy dawne, związane w pamięci z odstraszającemi wspomnieniami mogłyby zniechęcić do tego stronnictwa. Pomimo tych zmian zewnętrznych, endecja nie zdolna jest do przemian istotnych i nie wpłynęły one w najmniejszym nawet stopniu na zmianę stosunku endecji do państwa, społeczeństwa i pojmowania obowiązków obywatelskich.

Endecja zużyła na swoją organizacje pieniądze Skarbu Narodowego, przeznaczone na walkę o Niepodległość.

Za pieniądze te endecja pracowała zawsze i wszędzie przeciwko tym, którzy walczyli o Niepodległość!

Nazwawszy się obozem narodowym i patrjotycznym **oszukiwała społeczeństwo polskie, albowiem nie mógł być narodowcem i patrjotą ten, kto zwalczał ruch niepodległościowy w ciągu dziesiątków lat, kto wiernie zawsze służył wszystkim trzem zaborcom!**

Własne czyny endecji, dokumenty jej działalności wskazują, iż endecja w historji Polski zajęła miejsce **największego szkodnika i mordercy**, że w cyniczny sposób naciągała i oszukiwała wielu bardzo Polaków żywiących dla Ojczyzny głębokie uczucie — oszukiwała ich przez wciąganie do swego obozu i wyzyskując ich uczucia.

Endecja — ta polska i społeczna gangrena zatruła swoim jadem wiele młodzieńczych dusz młodego pokolenia — wychowując ich na zwykłych łobuzów i rzezimieszków — czego jest żywym dowodem tak zwany Obóz Narodowo Radykalny.

Oto jak się przedstawiają historyczne karty endecji. Endek, jako taki, nie jest zdolny do zmiany, a w kim obudzą się wartości ludzkie i obywatelskie ten poprostu przestaje być endekiem, opuszcza szeregi zwolenników stronnictwa. Dlatego też topnieją kadry tej partji w miarę jak potężny przewrót społeczno-polityczny dokonany przez Marszałka Piłsudskiego, wnikając w sferę uczuć obywatelskich — staje się również przełomem psychicznym.

Starzy przewódcy partyjni bronią się jeszcze w zbankrutowanej twierdzy obskurantyzmu politycznego, jeszcze usiłują skupiać nowych zwolenników i hołdowników, usiłują zdobyć pokolenia młode, niezatrute już wspomnieniami niewoli — jednak usiłowania te coraz słabsze wydają rezultaty. Szczególnie pouczający jest przykład młodych pokoleń, które nawet zwabione do szeregów endeckich, po krótkim stosunkowo czasie, w dużej większości **odrzucają od siebie ze wstrętem gnuśne a przewrotne metody „pracy politycznej" endecji,** zrywają z endecją i szukają nowych form życia obywatelskiego, czynnego, energicznego, bohaterskiego nawet stosunku do zagadnień państwowości Rzeczypospolitej.

Obóz endecki zmniejsza się liczebnie i słabnie w miarę tego jak **mieszkańcy** Kraju coraz liczniej zamieniają się w prawdziwych, świadomych swych zadań **obywateli** Polski. Świadomość tę trzeba w sobie budzić i rozwijać; wtedy nadejdzie czas, że zginą całkowicie z powierzchni świadomości społecznej **ostatnie objawy endeckości, ostatnie wspomnienia hańby niewoli.**

*

* *

I cóż Czytelniku, wolny Obywatelu Wolnej Polski? Czy zrozumiałeś jak wielkiego wysiłku woli i ofiary trzeba było ze strony Józefa Piłsudskiego i tych wszystkich co z Nim wytrwale tyle dziesiątków lat walczyli — wobec takiego źródła gangreny narodowej i społecznej, jaką była endecja? Z jakiem obrzydzeniem odsunąć się powinno uczciwe i państwowo czujące dzisiejsze społeczeństwo polskie od tych wszystkich, którzy są endekami, którzy jeszcze postępują i działają wedle zaleceń tego historycznego szkodnika? Zaiste — wielka jest cierpliwość narodu polskiego, jeżeli do dziś znosi takiego pasorzyta, jakim jest endecja.

WSPÓŁCZESNA SPÓŁKA WYDAWNICZA S.A.